



CENA 8.-Zł

PORWANIE



Działo się to w czasie wakacji na jednym z letnich obozów dla dzieci szkolnych. Kilkoro z nich znalazło w lesie małą sarenkę. Osłabione i sprawiające wrażenie chorego zwierzę dzieci przyniosły do obozu i zajęły się nim troskliwie. Sarenka jednak po kilku dniach zdechła. Wszystko to zdarzyło się tuż przed zakończeniem obozu. Na szczęście jeden z wychowawców, któremu choroba i śmierć zwierzęcia wydawały się podejrzane, po powrocie do Warszawy, przekazał wycinek ciała sarenki do zbadania w Instytucie Weterynarii. Okazało się, że była ona zarażona wścieklizną. Szczęśliwie wszystkie dzieci, które miały kontakt ze zwierzęciem, udało się szybko poddać szczepieniom. W tym wypadku sprawa nie zakończyła się tragicznie, tylko dzięki sensownemu działaniu wychowawcy i jego poczuciu odpowiedzialności.

Również i w środowiskach miejskich można natknąć się na zwierzęta chore na wściekliznę. Niejednokrotnie zapewne czytaliście w prasie lub słyszeliście w radiu czy TV apele o zgłoszenie się właścicieli psów, które biegając samotnie po ulicy kogoś pogryzły. Chodzi w tym wypadku o stwierdzenie, czy zwierzęta były szczepione przeciwko wściekliźnie. W wypadku niezgłoszenia się nikogo pogryzieni muszą poddać się przymusowej serii bolesnych zastrzyków.

Piszę o tym, aby przestrzec Was, Drodzy Przyjaciele, przed lekkomyślnym zabieraniem do domu zwierząt znalezionych na polach czy lasach. Chore na wściekliznę zwierzę rzadko atakuje, przeciwnie – pozwala się do siebie zbliżyć, a nawet wziąć na ręce. I tak już im nie pomożecie, a sami możecie narazić się na śmiertelne niebezpieczeństwo.

Wiem, że prawie każde z Was marzy o posiadaniu czworonożnego przyjaciela. Możecie go zdobyć w prosty i bezpieczny sposób. W schroniskach dla bezdomnych zwierząt czeka wiele zagubionych lub wyrzuconych na ulicę przez złych ludzi psów i kotów. Pamiętajcie jednak, że zabierając zwierzę do domu musicie zapewnić mu opiekę i dobre traktowanie, a za okazane serce Wasz nowy przyjaciel odpłaci się wiernością i przywiązaniem. I nie zapominajcie każdego roku w wyznaczonym terminie poddać zwierzę szczepieniom przeciw wściekliźnie.

Chciałbym jeszcze Wam przypomnieć, że każdy pies musi posiadać obrozę z adresem lub telefonem właściciela. Pozwoli to uniknąć niepotrzebnych kłopotów, m.in. w wypadku zaginięcia zwierzęcia.

Wasz kpt. J. ŻBIK

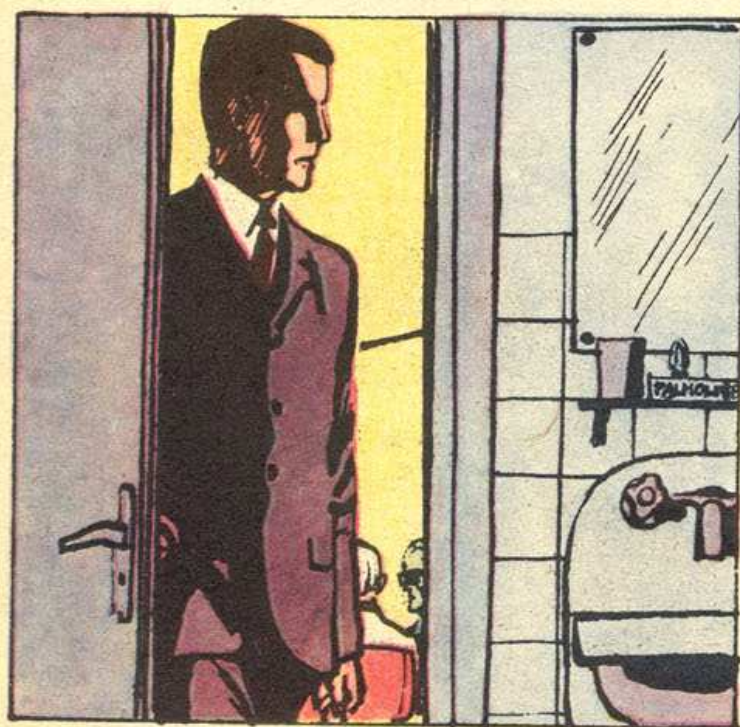
Niniejszy zeszyt jest czwartym z kolei z serii zeszytów obrazujących walkę Milicji Obywatelskiej z międzynarodową grupą przemytników, działającą na terenie Polski, NRD, Bułgarii, Węgier i Rumunii.

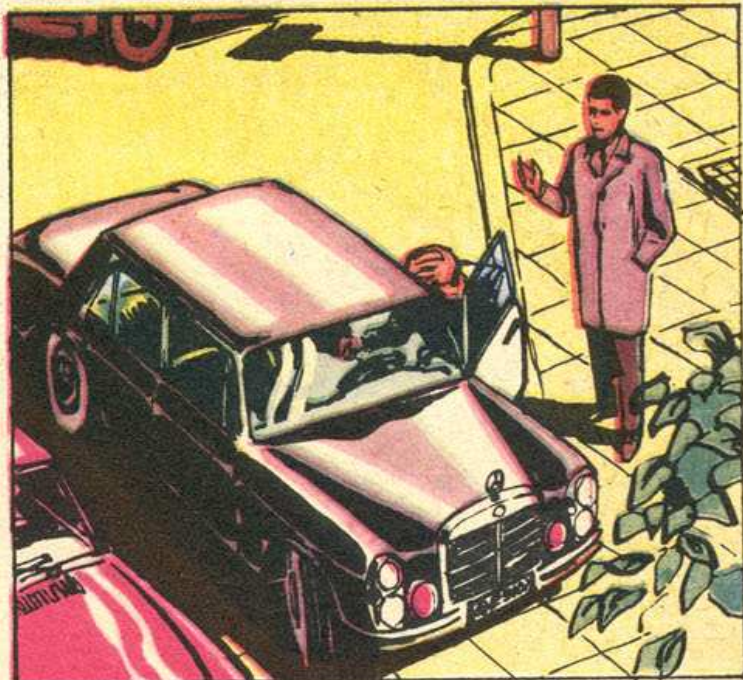
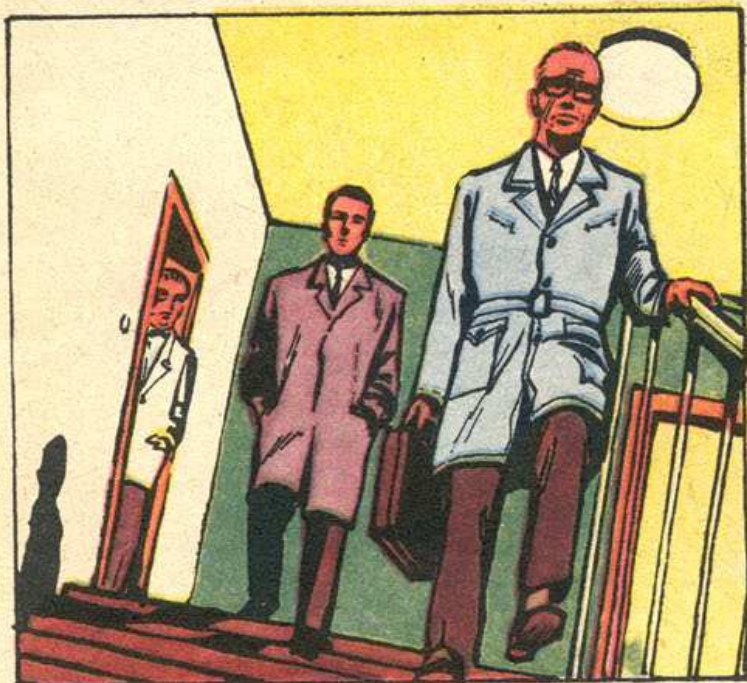
W zeszycie pierwszym pt. „Zapalniczka z pozytywką” pokazano współdziałanie MO i Policji NRD w wykryciu jednego z ogniw siatki. Ponieważ nici siatki sięgały, poprzez Bułgarię, do Turcji — kpt. Żbik wyjechał do Złotych Piasków, aby przy pomocy Milicji Bułgarskiej ścigać dalszych członków grupy przemytniczej. Udało mu się zdobyć zaufanie przemytników i traktowany jest przez nich jak „swój”. Przygody kpt. Żbika w Bułgarii były treścią następnego zeszytu pt. „Spotkanie w Kukerite”.

Żeby wykonać następne zadanie Żbik wyjechał do Budapesztu, gdzie również działała grupa przemytników. O tym, co się tam wydarzyło dowiedzieliście się z zeszytu trzeciego pt. „Podwójny mat”...

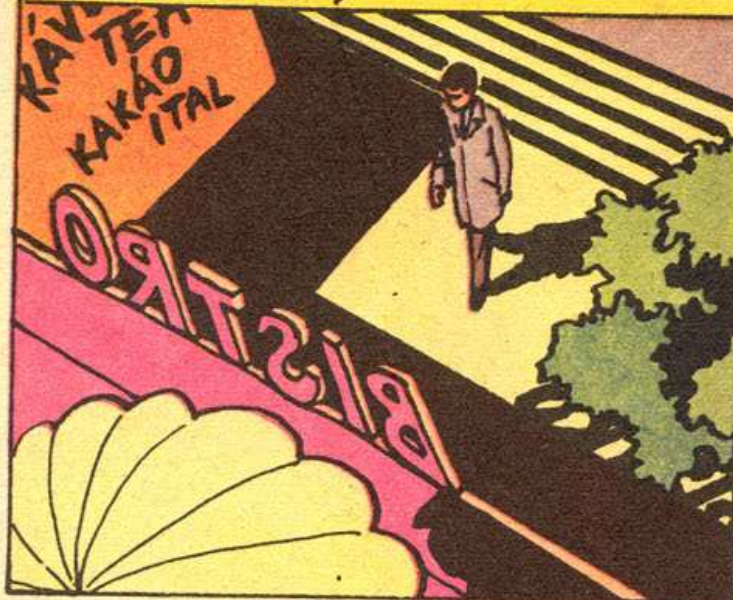
W tym zeszycie dalsze przygody naszego bohatera...







KPT. ZBIK UDAŁ SIĘ NA SPOTKANIE
Z POR. MARZENĄ.



JAK
POSZŁO?

WERNER JUTRO JEDZIE
DO BUKARESZTU. MUSIMY
TAM BYĆ WCZESNIEJ.



GABINET MAJORA KERTYSZA
W BUDAPESZCIE.

CO Z WERNEREM?

MIESZKA
W HOTELU.
Z NIKIM SIĘ
NIE KONTAKTU-
JE.



JESZCZE DZISIAJ MUSIMY
BYĆ Z POR. MARZENĄ W BU-
KARESZCIE. STAMTĄD
ZADZWONIĘ DO WAS.
PROSZĘ O MOZ-
LIWIE NAJ-
DOKŁAD-
NIEJSZE
INFORMACJE
O WERNERZE
I KALOSYIM.



WSZYSTKO
PRZYGOTUJEMY.

PODRÓŻUJEMY OD-
DZIELNIE. W BUKA-
RESZCIE ZATRZYMASZ
SIĘ W HOTELU „SINETIA”.
CZEKAJ NA MNIE PO
POŁUDNIU W KAWIARNI
HOTELOWEJ.

ROZUMIEM.
DAJ MI ZDJĘCIE
WERNERA. NIECH
MU SIĘ DOBRZE
PRZYJ-
RZĘ.

PIENIĄDZE
I BILETY
ZARAZ
OTRZYMAM.



ZAWIADOMCIE PUŁ-
KOWNIKA CZELADKĘ
O NASZYM
ODŁOCIE.

ZYCZĘ POWO-
DZENIA I
SZCZESLIWEJ
PODRÓŻY.

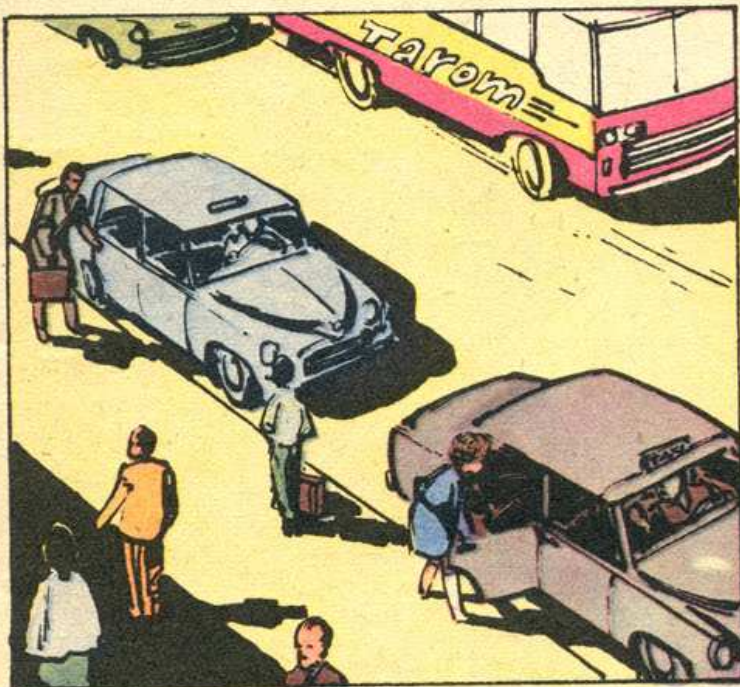
DZIĘKUJĘ ZA
WSZYSTKO I DO
ZOBACZENIA!



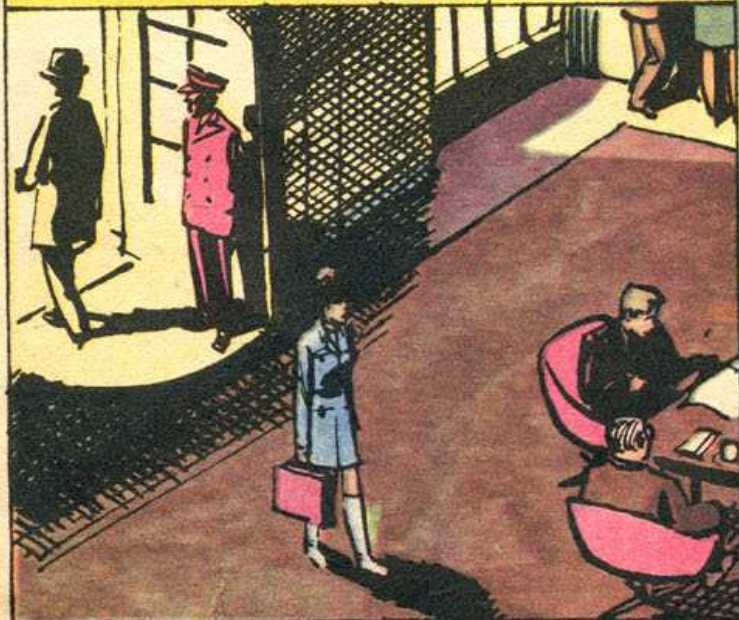
LOTNISKO W BUDAPESZCIE...



...LOTNISKO W BUKARESZCIE.



HOTEL I RESTAURACJA "SINETIA" W BUKARESZCIE.





UZGODNIŁEM PLAN DZIAŁANIA
Z MAJOREM DETRELESCU. JUTRO
RANO JAKO HEINZ WERNER ZŁOŻĘ
WIZYTĘ, PEWNEJ PANI W POKOJU
305 W HOTELU „VICTORIA”. PO ARESZ-
TOWANIU TEJ
KOBIECY,
TY ZAJMIESZ
JEJ MIEJSCE

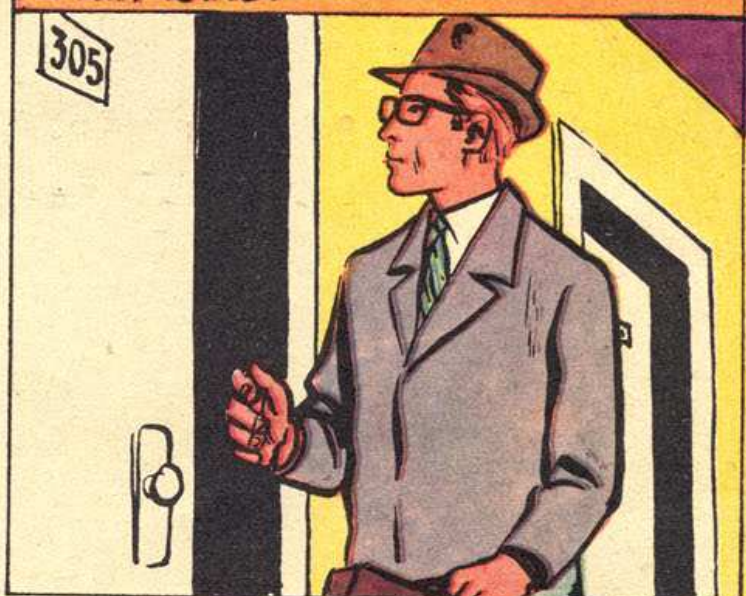
BEDE
CZEKAŁA NA
WERNERA?



WERNER MA PRZYJŚĆ JUTRO
O GODZINIE 18⁰⁰.
HASKO - CZY PANI
LUBI LODY,
ODZEW - TYLKO
POZIOMKOWE”.
WRĘCZY CI PACZ-
KĘ, ZE ZŁOTEM,
A TY MU DASZ
DOLARY.
POTEM WRA-
CAJ DO BUDA-
PESTU.

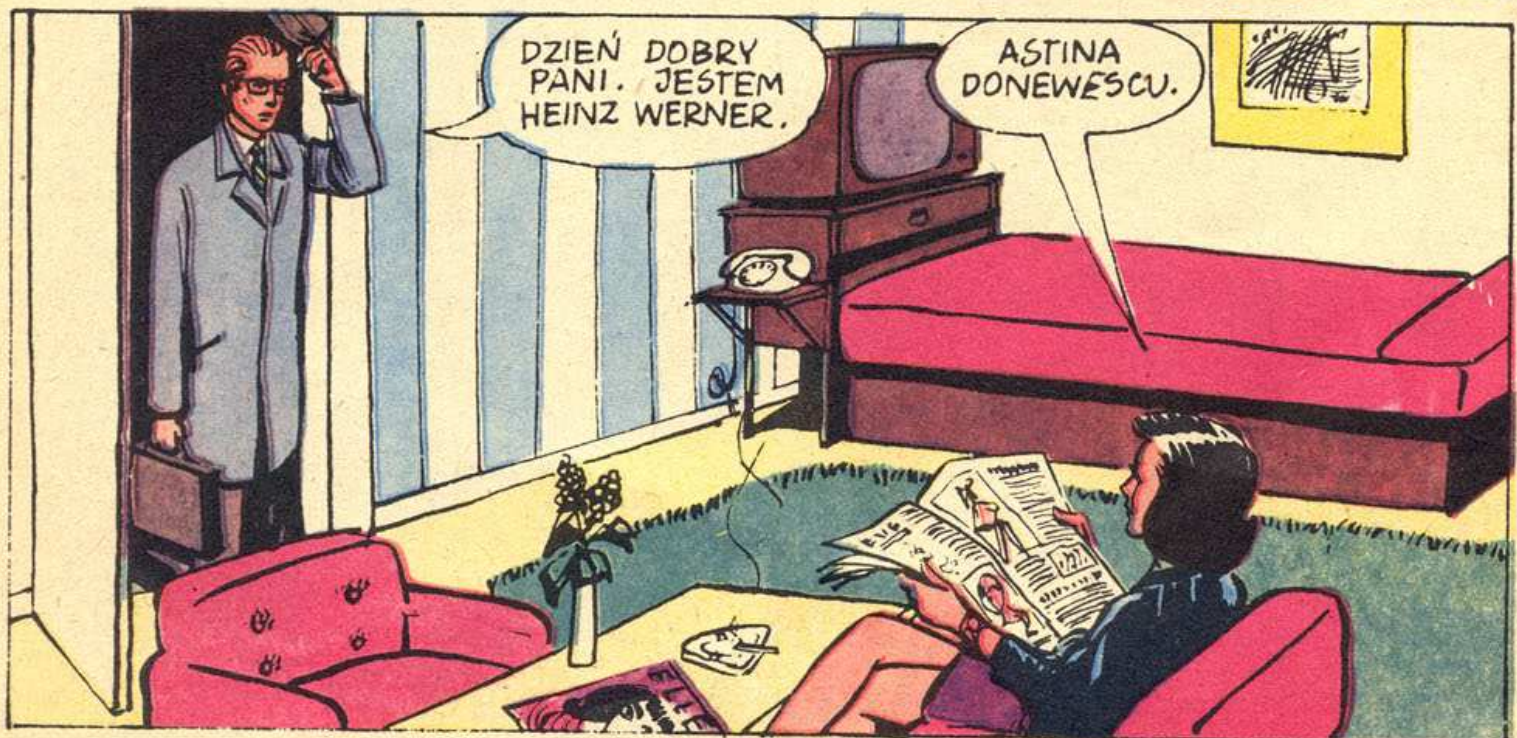


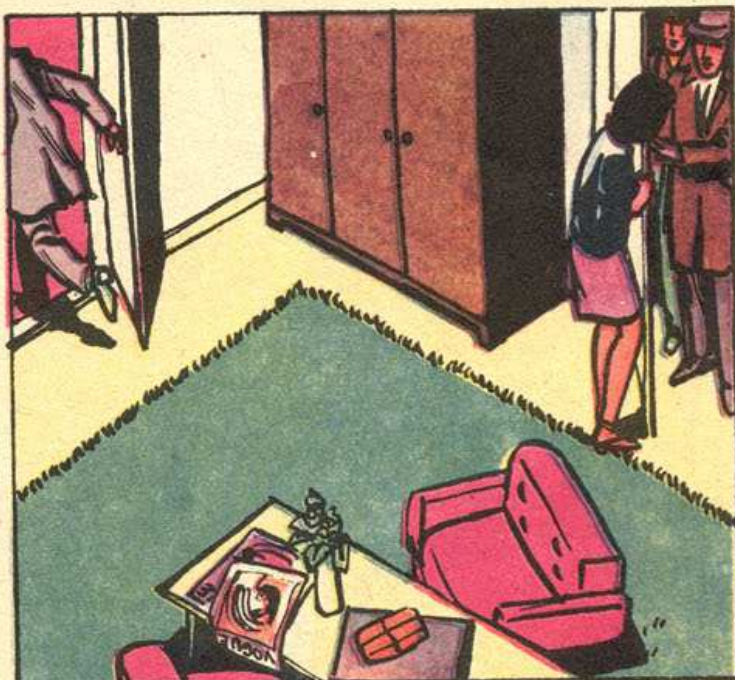
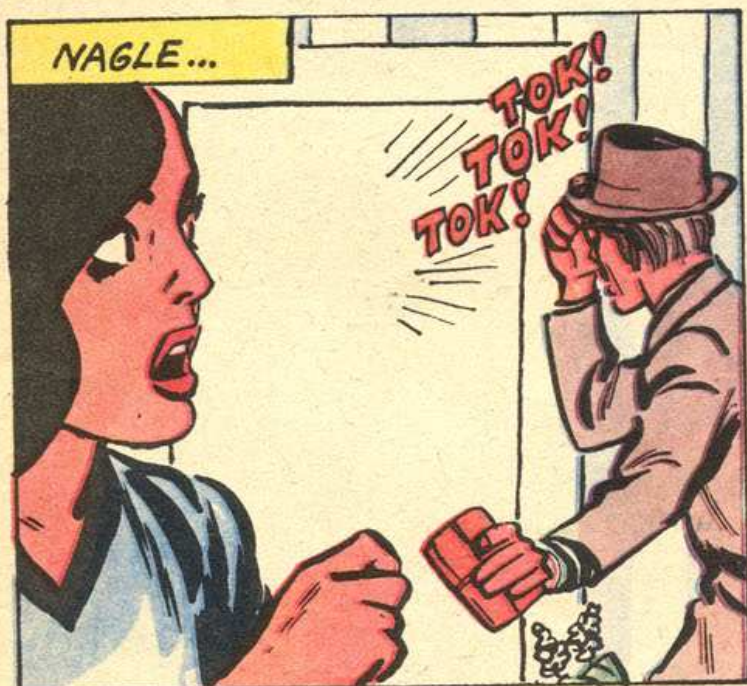
HOTEL „VICTORIA” NASTĘPNEGO
DNIA RANO.



DZIEŃ DOBRY
PANI. JESTEM
HEINZ WERNER.

ASTINA
DONEWESCU.







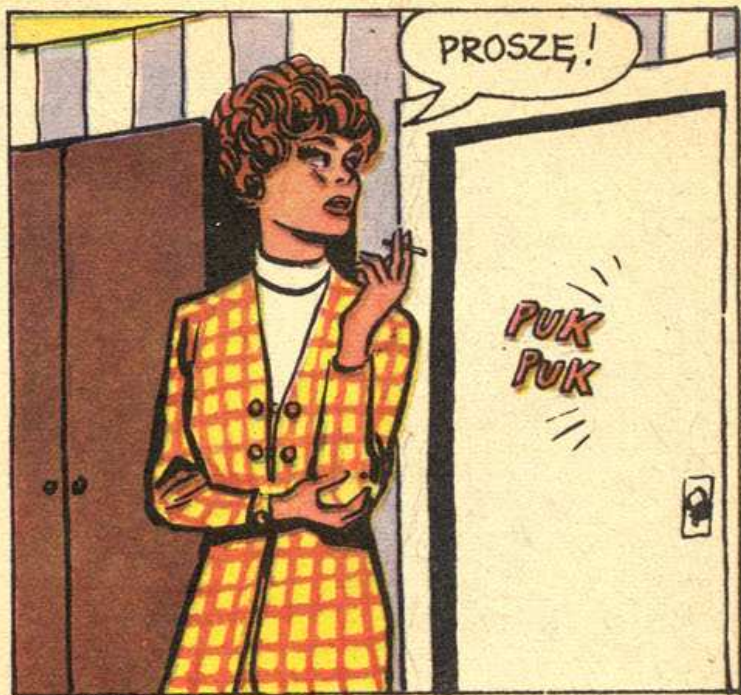
NIESTETY, MUSIMY
PANIA ZATRZYMAC
DO WYJASNIE-
NIA.

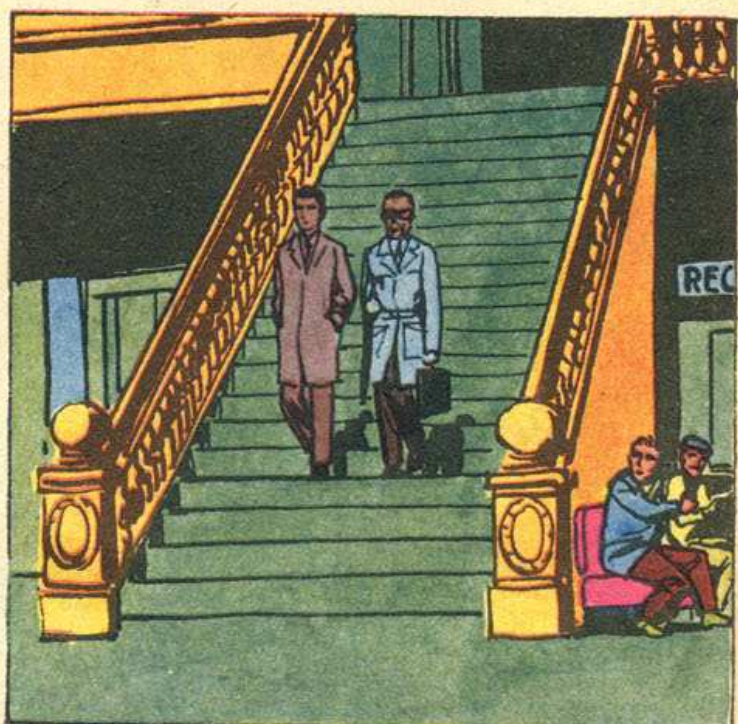


JESTEM
NIEWINNA!!!

PO ZATRZYMANIU PRZEZ MILICJĘ RUMUŃSKĄ
ŁĄCZNIKA GRUPY PRZEMYTNICZEJ, ASTINY DONEWESCU,
JEJ ROLĘ PRZEJĘŁA PORUCZNIK MARZENA.



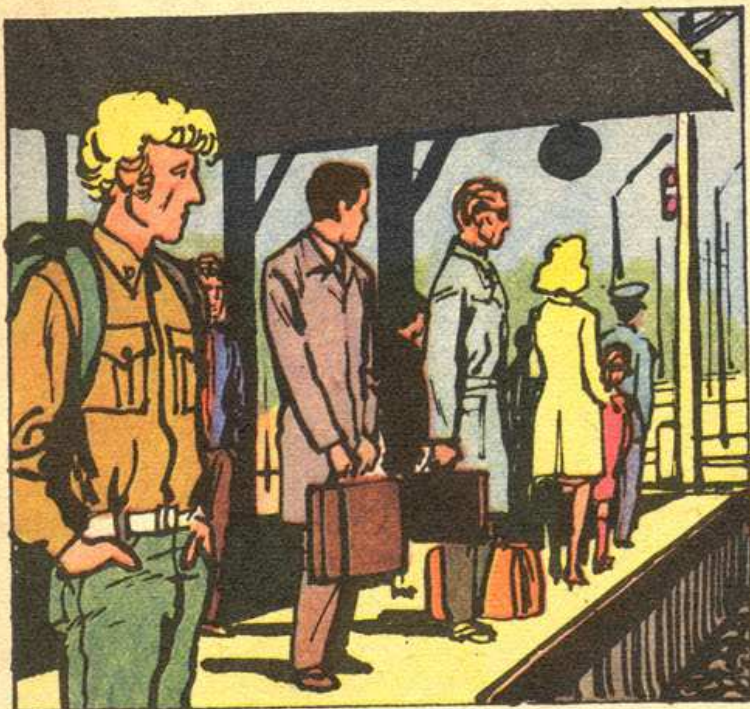






PRZED DWORCEM KOLEJOWYM.





W PRZEDZIALE WAGONU SYPIALNEGO.



RAND
BĘDZIEMY
W PRADZE.

JEŻELI
NIE WYDARZY
SIĘ NIC NOWEGO...



CZUWAŁA
NADE MNA...



KAPITAN ZBIK WRACA DO PRZE-
DZIAKU, OTWIERA DRZWI I NAGLE...



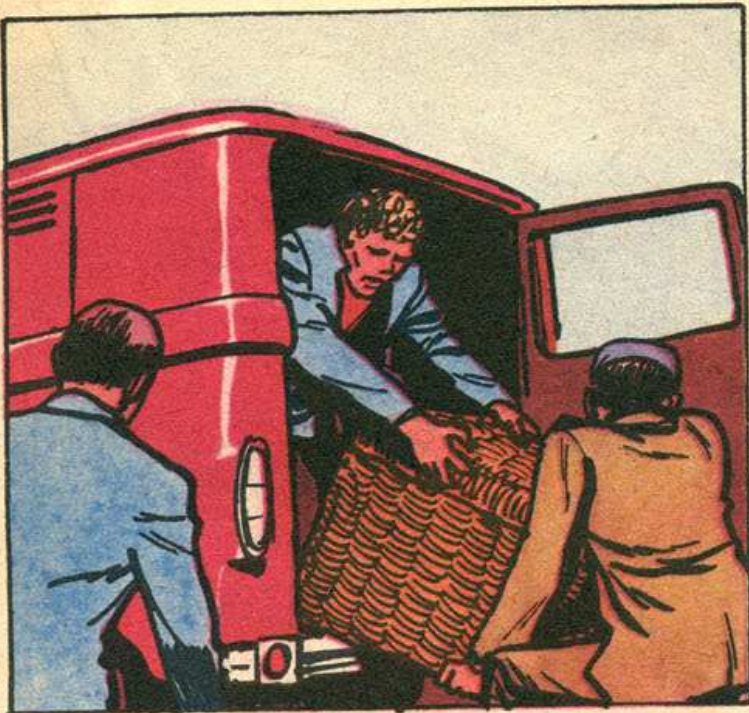
ACH!

TYLKO NIE UDUŚCIE
GO! CENTRALA MUSI
Z NIM POMÓC. BAŁEM
SIĘ, ŻE DOBROWOLNIE
NIE POJĘDZIE ZE MNĄ
AŻ DO WIEDNIA.



BĘDZIE SPAŁ,
NIECH PAN
PODA
KOSZ!





FURGONETKA ZATRZYMAŁA SIĘ
PRZED DWORCEM LOTNICZYM...



...I PO CHWILI KOSZ ZOSTAŁ PRZE-
KAZANY W INNE RĘCE.



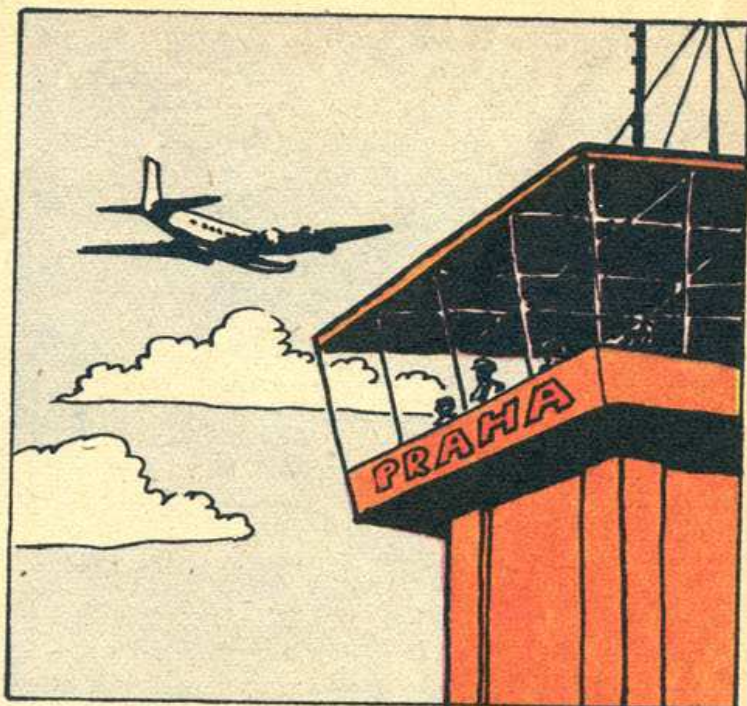
RESTAURACJA DWORCA LOTNICZEGO.

NO, TO WSZYSTKO
W PORZĄDKU.

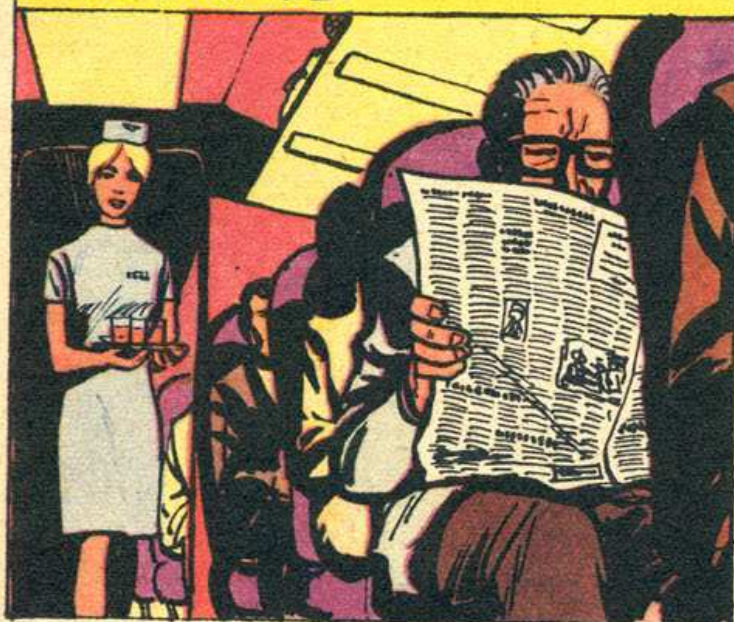


...PASAZEROWIE LECĄCY
Z PRAGI DO WIEDNIA
I PARYŻA, PROSZENI SĄ
O WYJŚCIE NA PŁYTĘ
LOTNISKA...





W SAMOLOCIE.



JAK TAM
NASZ
PACJENT?

ŚPI JAK NIEMOWLE.
NIE WIE CO SIĘ WOKÓŁ
NIEGO DZIEJE.





CO TO
TAKIEGO ?!



PROSZĘ PANI...
PROSZĘ PODEJŚĆ
DO KOSZA. NIECH SIĘ
PANI NIE BOI...
WSZYSTKO WYTKUMA-
CZĘ. ZOSTAKEM
PORWANY...



KIM PAN
JEST ?

JESTEM
OFICEREM
POLSKIEJ
MILICJI... JE-
CHAKEM POCIA-
GIEM Z BUKARESZ-
TU DO PRAGI...
KTOŚ MNIE UŚPIŁ...
GDZIE JESTEM...?



JEST PAN W SAMO-
LOCIE CZESKICH
LINII LOTNICZYCH.
LECIMY DO WIEDNIA,
A POTEM DO PARYŻA.



OTO MÓJ
ZNACZEK
ROZPOZNAW-
CZY POLSKIEJ
MILICJI.
BARDZO
JESTEM
WDZIECZNY,
PANNO...



MAM NA
IMIE, ZDENKA.
ZARAZ PRZY-
NIOSE PANU
MOCNEJ
KAWY.



KTOŚ ZABRAŁ MÓJ
PASZPORT. WSZYSTKO
PANI POTEM WYJAŚNIĘ,
TERAZ PROSZĘ O ZA-
CHOWANIE TA-
JEMNICY.



NIKT NIE MOŻE WIEDZIEĆ,
ŻE WYSZEDŁEM Z KOSZA.
NA LOTNISKU W WIEDNIU
UKRYJĘ SIĘ, GDZIEŚ AŻ
DO ZMROKU, POTEM
JAKOŚ DAM SOBIE
RADE.



MUSZĘ WIERZYĆ
W TO, CO PAN MÓWI,
DOBRZE PANU PATRZY
Z OCZU. MAM POD WIED-
NIEM KOLEŻANKĘ SZKOŁ-
NĄ, CZESZKA, NAPISZĘ,
DÓ NIED KILKA SŁÓW.

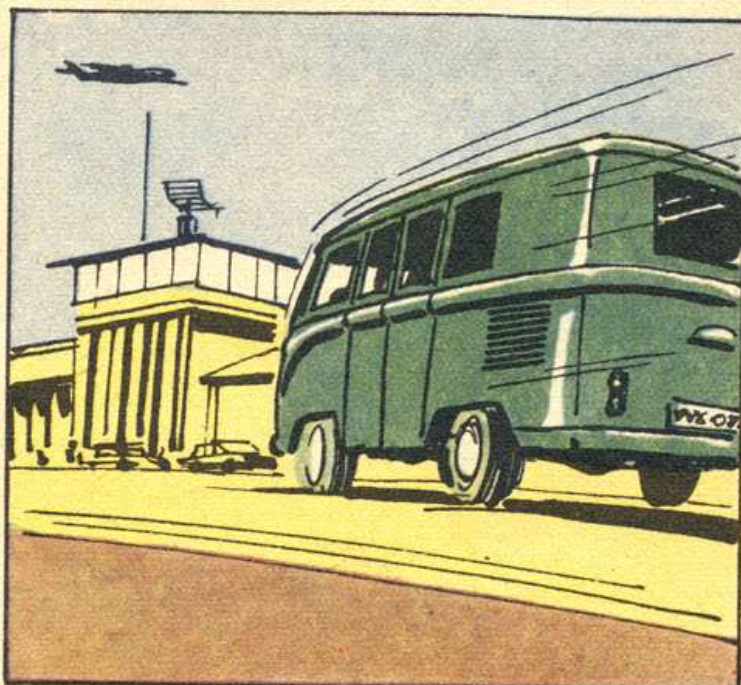
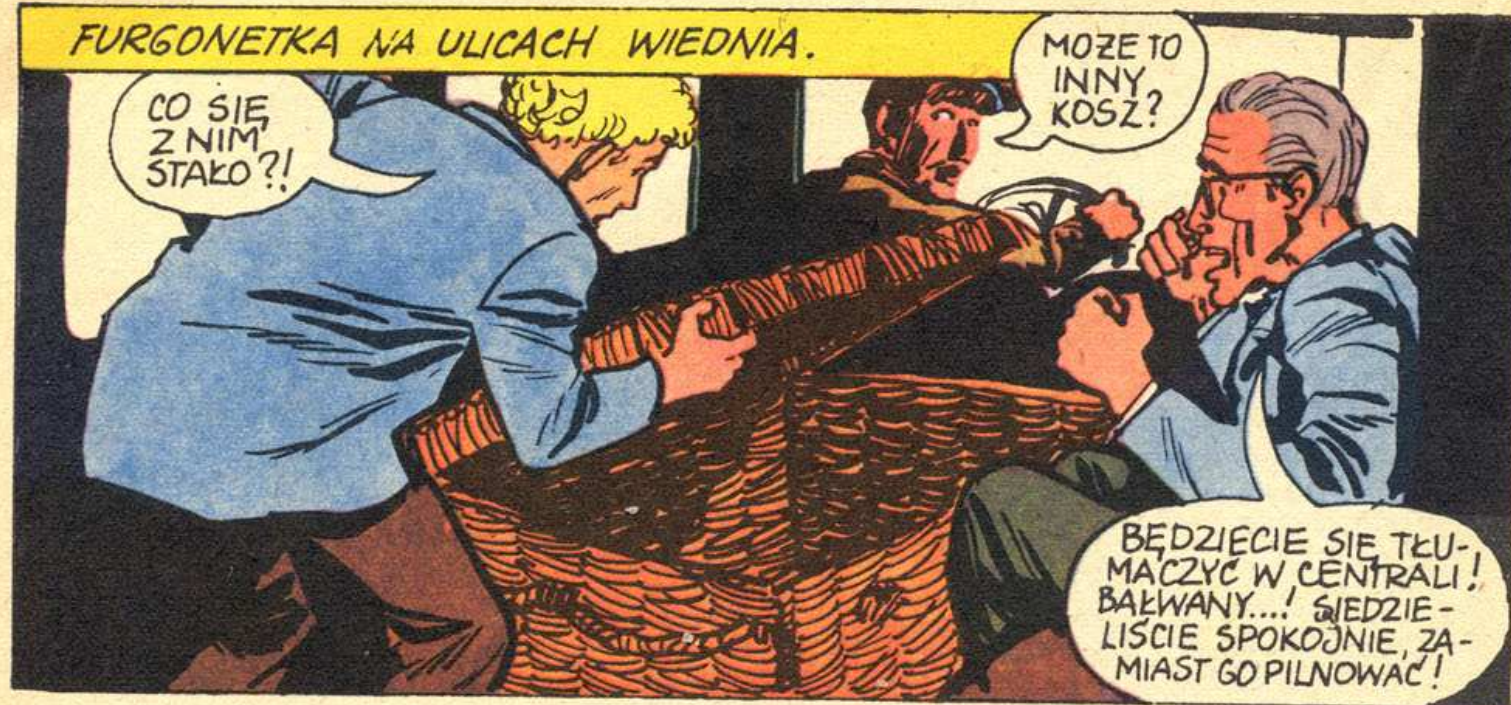


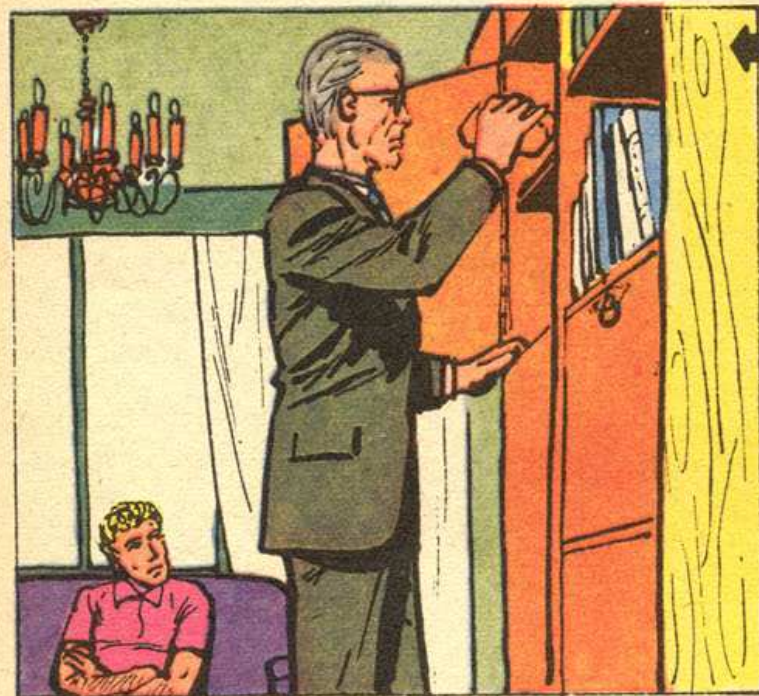
PROSZĘ ODDAĆ JED-
TĄ KARTECZKĘ. POMO-
GE PANU WIECZOREM
OPUSZC SAMOŁOT.
DO PARYŻA LECIMY
DOPIERO RAND.

DZIEKUJĘ,
DZIELNA
Z PANI
DZIEWCZYNA
ZDENKO.



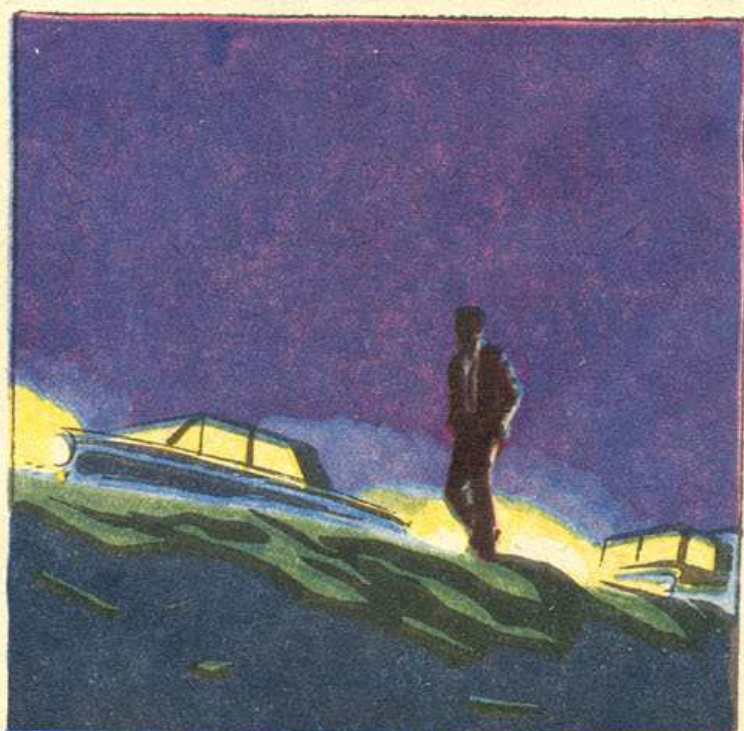
FURGONETKA NA ULICACH WIEDNIA.

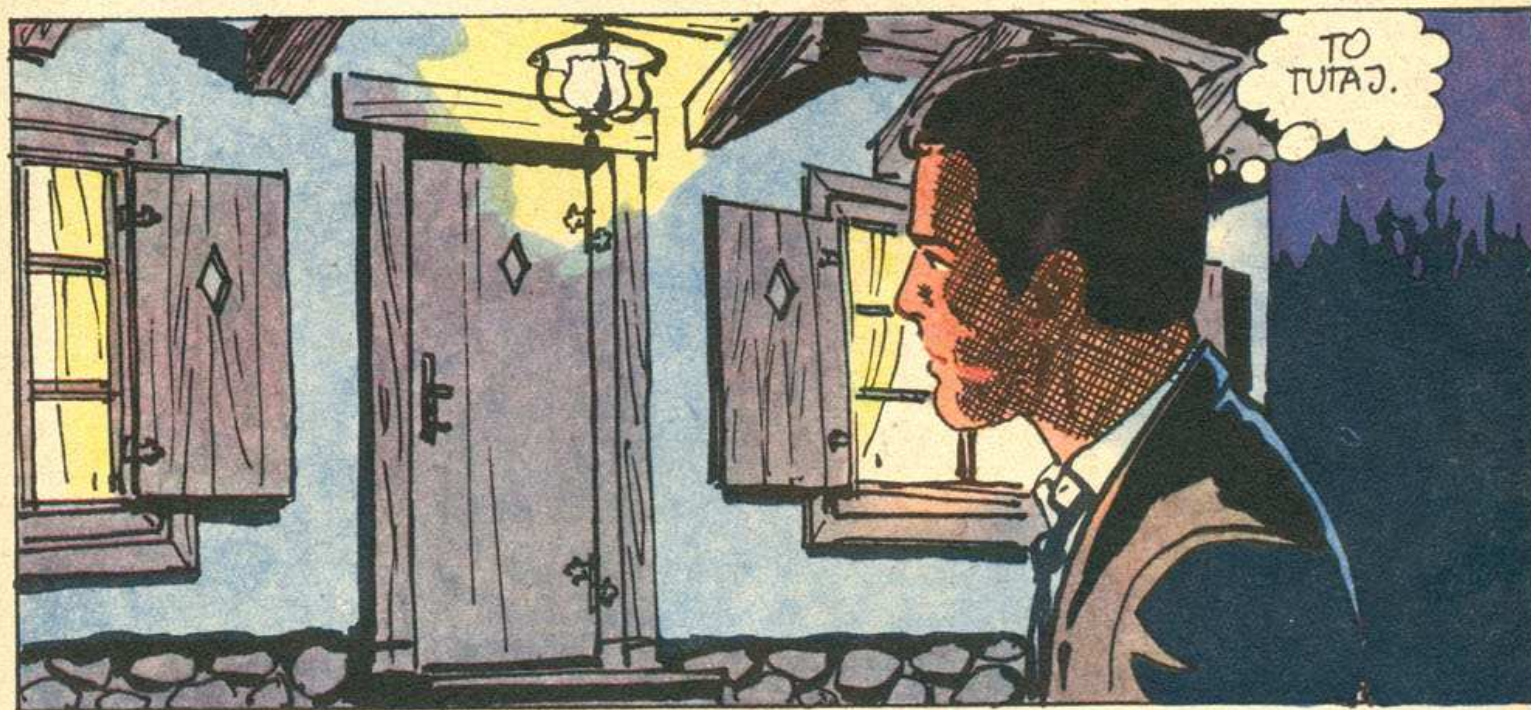


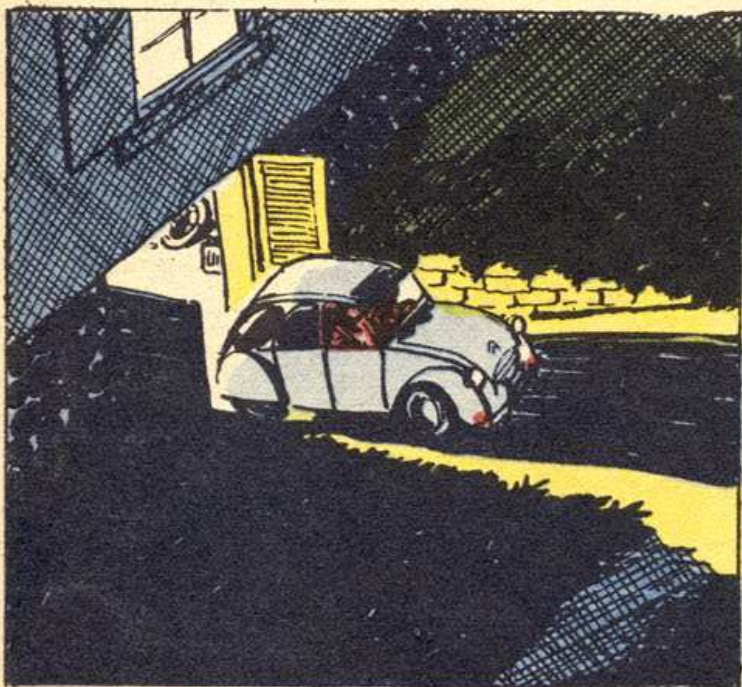




WIECZÓR, NA LOTNISKU W WIEDNIU.







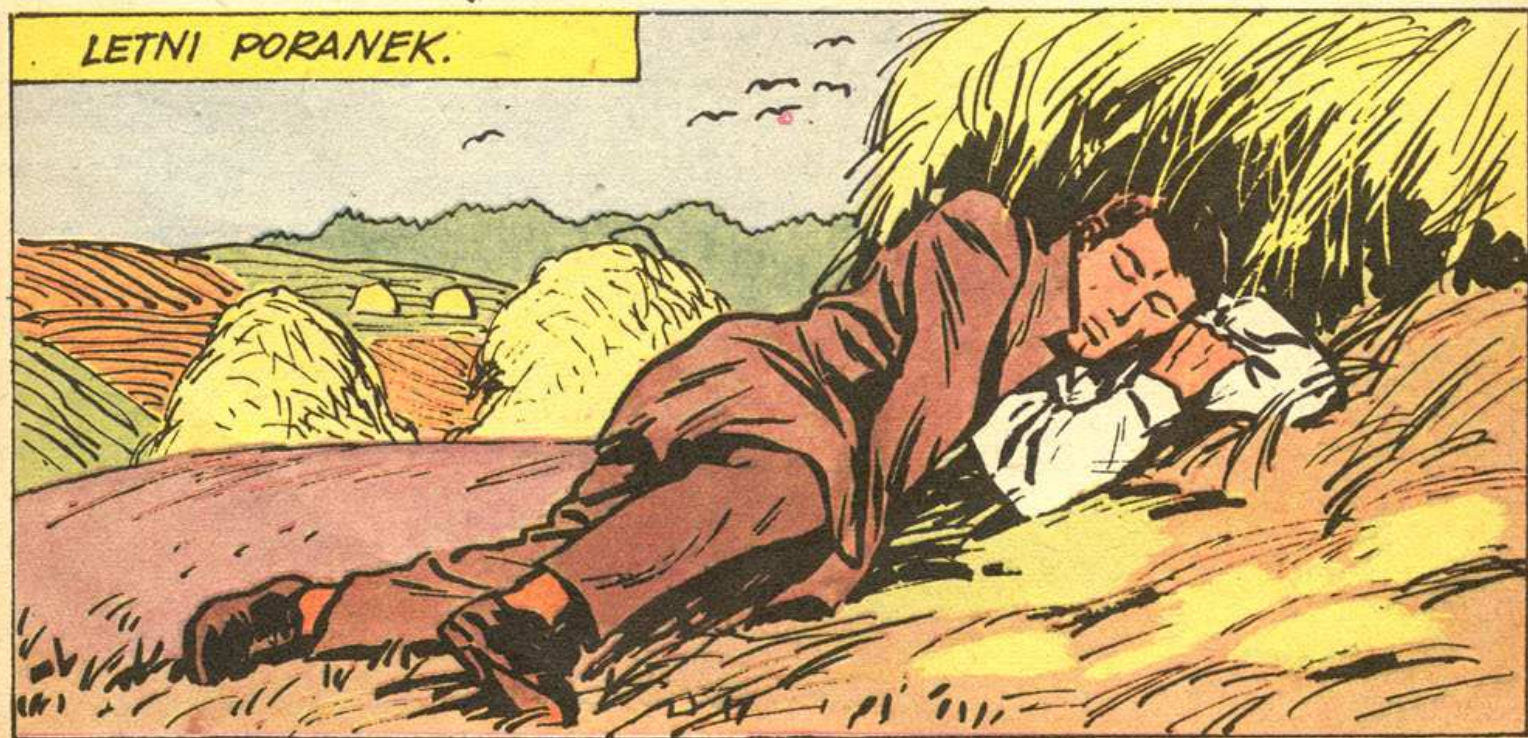
MUSI PAN POPKYNĄĆ
NA POKUDNIE, TAM
JEST MIASTECZKO
FERTERAKOSZ.
ŻYCZĘ SZCZĘŚCIA.

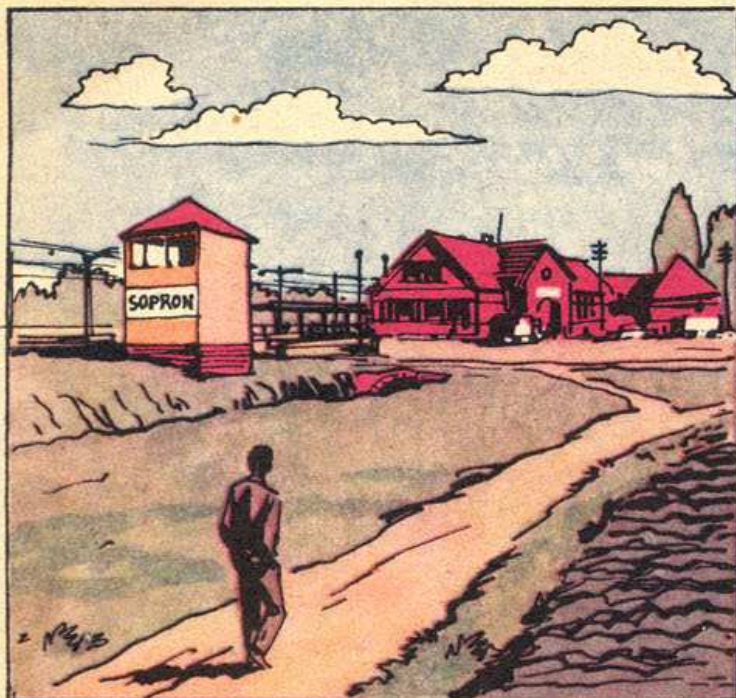


JESZCZE RAZ
DZIĘKUJE
I DO ZOBACZENIA.



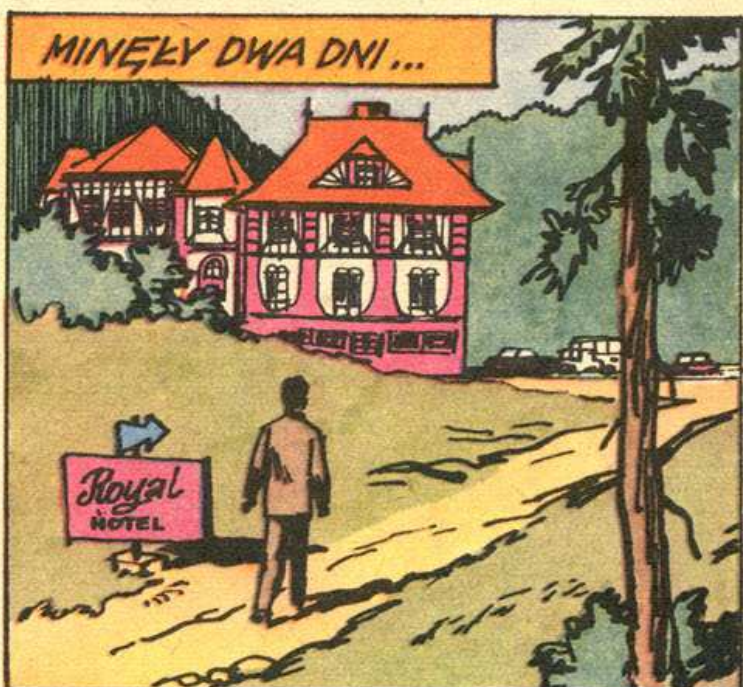
LETNI PORANEK.















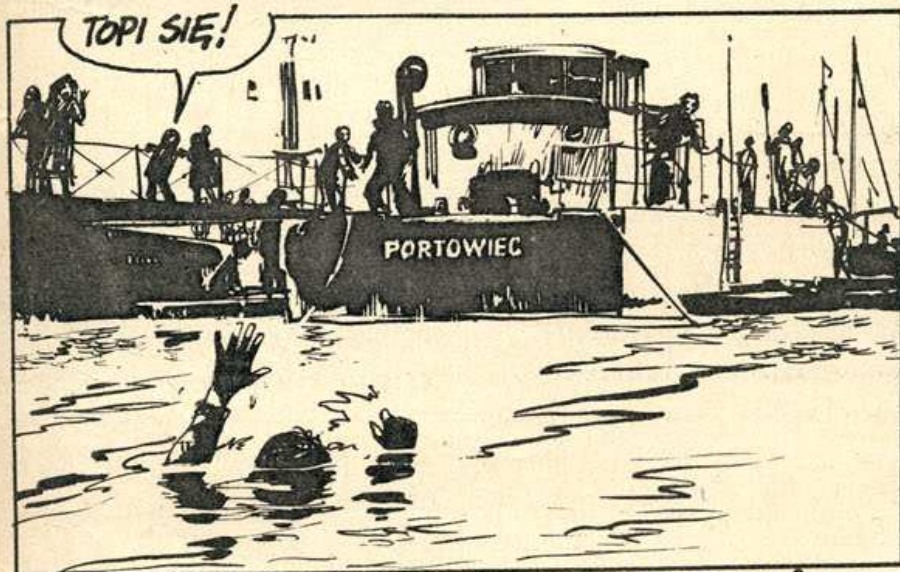


ZA OFIARNOŚĆ I ODWAGĘ



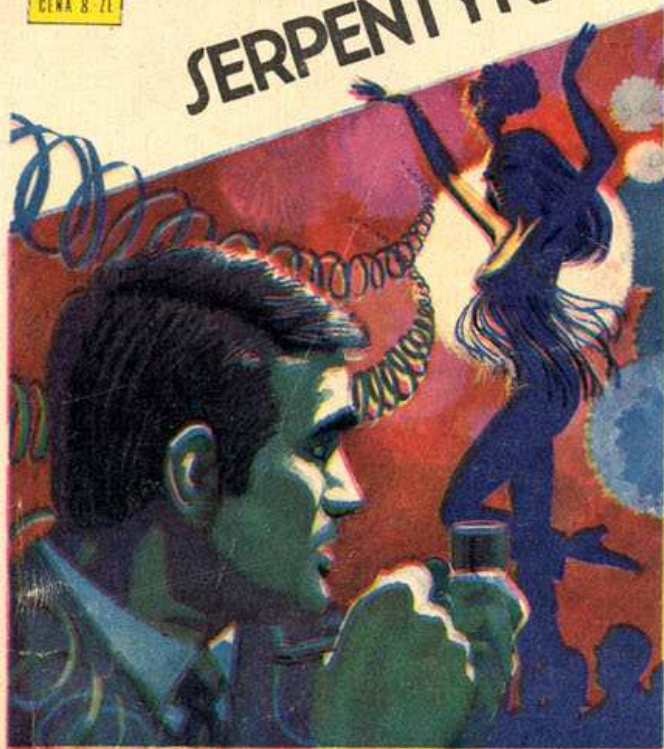
ZA URATOWANIE ŻYCIA
5-LETNIEMU ADASIOWI
MATYSIAKOWI **WŁADYSŁAW
LISOWSKI**, MAJOR Z PO-
MORSKIEJ BRYGADY WOP,
ODZNACZONY ZOSTAŁ
MEDALEM „ZA OFIARNOŚĆ
I ODWAGĘ”.

10. IX 1972. SZCZECIN
PRZYSTAŃ NA RZECIE
PARNICA...





BŁĘKITNA SERPENTYNA



JAK ZAKOŃCZYŁY SIĘ
PRZYGODY KPT. ŻBIKA
TROPIĄCEGO SZAJKĘ
PRZEMYTNIKÓW
DOWIECIE SIĘ Z NASTĘPNEGO
ZESZYTU
PT.
„BŁĘKITNA SERPENTYNA”

KRONIKA MO

Rok 1944

Miały miejsce nieodosobnione przypadki, że kiedy określona grupa MO przybywała w 1944 r. na dany teren np. organizować komendę powiatową MO lub komisariat w mieście czy też posterunek na wsi, to zastawała już w tej miejscowości zorganizowaną samorządnie jednostkę milicji bądź też grupę ludzi, którzy tworzyli tzw. Straż Obywatelską czy Straż Ochrony Porządku Publicznego.

Zdarzało się wówczas różnie — dość często jednostki te w całości lub częściowo wstępowały do tworzącej się milicji na zasadach określonych dekretem o powołaniu MO, a częściowo rozwiązywały się.

W szeregi zorganizowanych jednostek milicji terenowych i operacyjnych wstępowali miejscowi robotnicy a na wsiach chłopci, szczególnie młodzież z organizacji ZWM i OMTUR, wielu byłych żołnierzy GL, AL a także AK i innych organizacji Ruchu Oporu.

Wszystkich funkcjonariuszy MO, bez względu na to skąd przyszli do służby, łączyła idea obrony młodej, tworzącej się władzy ludowej — ochrony majątku narodowego oraz zapewnienie spokoju i porządku publicznego obywatelom

w ich intensywniej pracy dla walczącej ojczyzny — dla frontu, który z każdym dniem zbliżał się do linii Wisły — do walczącej Warszawy.

W pracy tej i w walce z bandami funkcjonariusze MO zdobywali coraz to większe doświadczenie, nieodzownym jednak było stałe przygotowywanie kadry oficerskiej przeszkolonej z zagadnień zarówno taktyki walki jak i ogólnoadministracyjnych oraz prawnych.

Już w listopadzie w 1944 r. w Lublinie powołano dwie szkoły oficerskie MO: Szkołę Oficerów Polityczno-Wychowawczych i Szkołę Oficerską dla przyszłych kierowników różnych typów jednostek i ogniw organizacyjnych MO.

